

*prof. Dariusz Dudek*  
Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin  
e-mail: [dudek@kul.pl](mailto:dudek@kul.pl), tel.: (+48) 605 345 333

*Lublin, 4 kwietnia 2019 r.*

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Korneliusza Łukasika  
„Prawo do sądu w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej  
z dnia 2 kwietnia 1997 roku”, Lublin 2019, str. 216  
Promotor: prof. nadzw. dr hab. Wojciech Orłowski  
Promotor pomocniczy: dr Grzegorz Koksanowicz**

### **Konkluzja recenzji**

Recenzowana rozprawa doktorska magistra Korneliusza Łukasika stanowi wystarczająco oryginalne i ciekawe rozwiązanie istotnego problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną i umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej oraz spełnia wymagania stawiane przez art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r. poz. 1789), dlatego wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

### **Uzasadnienie**

#### **1. Temat, zakres, cele badawcze i metodologia rozprawy**

Ranga teoretyczna i znaczenie dla praktyki ustrojowej demokratycznego państwa prawa problematyki prawa do sądu, której poświęcona jest recenzowana rozprawa, są oczywiste i nie wymagają dowodu. Ponieważ z tytułu dysertacji wynika, iż prawo do sądu ma być zaprezentowane jedynie „w świetle” Konstytucji RP z 1997 r. - uchwalonej ponad 22 lat temu, a obowiązującej od niespełna 22 lat, rodzi się od razu pytanie: na czym będzie polegać oryginalne *novum* tej rozprawy, czyżby prawo do sądu – bezspornie obecne w naszej praktyce ustrojowej (w tym judykaturze Trybunału Konstytucyjnego) już na kilka lat przed uchwaleniem Konstytucji, nie

zostało dotąd dostatecznie rozpoznane i przeanalizowane w refleksji doktrynalnej i orzecznictwie ?

Wybór tematu rozprawy musi jednak budzić zainteresowanie i aprobatę, tak w perspektywie czysto naukowej, jak i praktyki prawniczej (którą recenzent w jakiejś mierze wykonywał w nieodległej przeszłości), z nadzieją, że praca nie stanowi zwykłego opisu przez zewnętrznego obserwatora bądź krytyka, czy nawet uczestnika postępowania sądowego. Zainteresowanie tym większe, gdy zważyć, że w ostatnich paru latach doszło do znaczących przewartościowań w polskiej legislacji oraz praktyce ustrojowej, dotyczących zwłaszcza władzy sądowniczej, tj. sądów *sensu stricto* i naszego sądu konstytucyjnego.

Autor we wstępie wskazuje na znaczenie problematyki, którą uczynił przedmiotem swych zainteresowań naukowych, obecnej też w polskiej literaturze prawniczej [s.13]. Ale dostrzega pewną lukę w piśmiennictwie, w którym dominujące jest „podejście fragmentaryczne”, brakuje opracowania „skonsolidowanego”, z uwzględnieniem prac konstytucyjnych [s.12], toteż jego zamierzeniem było „podejście bardziej generalne oraz kompleksowe do zagadnienia prawa do sądu w Konstytucji RP” [s. 13].

Należy podkreślić, że Autor nie sformułował we wstępie żadnych klasycznie ujmowanych tez rozprawy, wyjętych przed nawias rozważań. Czy to źle ? Niekoniecznie, jeśli tezy miałyby stanowić tylko z góry znane odpowiedzi na pytania postawione sobie przez Autora.

Sformułował jednak cele pracy, a to: ukazanie genezy prawa do sądu, a także ewolucji poglądów na jego temat, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu na jego obecny kształt norm prawa międzynarodowego, dorobku doktryny oraz orzecznictwa [s.13] i jej obszar badawczy [s. 14]. Z kolei w ramach owego celu, przedmiotu i obszaru badań w pracy – jak deklaruje Autor - podjęte zostały próby odpowiedzi na siedem pytań: „1) W jaki sposób prawo do sądu zostało określone na gruncie poszczególnych aktów prawa międzynarodowego? 2) Jak interpretowane było prawo do sądu w okresie transformacji ustrojowej w orzecznictwie TK oraz w poglądach doktryny? 3) W jaki sposób, w kontekście prawa do sądu, przebiegały prace nad przygotowaniem oraz uchwaleniem Konstytucji RP? 4) Jakie gwarancje prawa do sądu ustanawia Konstytucja RP? 5) W jaki sposób w polskim porządku prawnym realizowana jest konstytucyjna zasada jawności? 6) W jaki sposób w orzecznictwie TK rozumiane jest pojęcie 'sprawy' określone w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP? 7) Jakie

związki zachodzą pomiędzy prawem do sądu a sprawiedliwością proceduralną? Zdaniem Autora, odpowiedzi na te pytania stanowią „oś rozważań” jego rozprawy doktorskiej [s.15].

Cóż, zapowiedź ta sugeruje raczej prosty opis i sprawozdanie, niż „odkrywanie Ameryki”, choćby małej, najmniejszej, ale dopiero lektura całej pracy pozwoli na ocenę jej nowatorstwa.

Autor charakteryzuje też ogólnie we wstępie zawartość poszczególnych rozdziałów jego pracy oraz wykorzystane, klasyczne metody badawcze: formalno-dogmatyczną, historyczną i porównawczą – ostatnie dwie w zdecydowanie mniejszym zakresie [s.15-17].

Treść raczej skromnej objętościowo rozprawy, bo liczącej zaledwie 216 stron wraz z bibliografią, została ujęta w logicznej, choć też zdecydowanie lapidarnej strukturze. Obejmuje ona 3 rozdziały [ss.18-183 = 77% objętości rozprawy], poprzedzone wykazem skrótów [ss.6-9 = prawie 2% objętości rozprawy] i wstępem [ss.10-17 - prawie 4% objętości rozprawy] , a zamkniętych dość zwięzłym zakończeniem [ss.184-190= 3% objętości rozprawy] oraz wykazem bibliografii rozprawy [ss.191-216 = 12% objętości rozprawy].

W pierwszej kolejności Autor przedstawił kształtowanie się prawa do sądu w polskim konstytucjonalizmie [Rozdział I, s. 19-75], następnie konstytucyjny model prawa do sądu w polskim porządku prawnym [Rozdział II, s. 76-132], a wreszcie w finale prawo do sądu w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego [Rozdział III, s.133-183]. Poszczególne rozdziały są zrównoważone objętościowo, systematyka nie nasuwa wątpliwości, może jedynie tytuł R. II nie jest zbyt ścisły. O ile bowiem rozważania z R. I są ulokowane w obszarze „polskiego konstytucjonalizmu” a z R. III na polu judykatury TK, o tyle w R. II zapowiedziano prezentację konstytucyjnego modelu prawa do sądu – jednak nie na gruncie ustawy zasadniczej, ale „w polskim porządku prawnym”. Cóż, zarówno szczegółowy plan R. II, jak i lektura treści tej części pracy przekonują, że jej tytuł jest zdecydowanie „na wyrost”. A szkoda, bo ujęcie szersze, uwzględnienie jak „model” działa w praktyce, czyli nie tylko w systemie prawnym, ale i w „obiecany” przez Autora porządku prawnym, służyłoby niewątpliwie ubogaceniu rozprawy o sferę *law in action*. Co też przy okazji zapewne nieco by ją powiększyło, ale o istotne rozważania.

W odniesieniu do warsztatu rozprawy trzeba zauważyć, że poszczególne rozdziały nie są zwieńczone wyodrębnionymi podsumowaniami, choć w ich treści

można odnaleźć pewne wnioski, zwane niekiedy „tezami”.

## **2. Ocena merytoryczna rozprawy**

Recenzowana praca jest napisana rzetelnie i kompetentnie, bez istotnych błędów merytorycznych. Czasem budzi niedosyt albo prowokuje do polemiki, co przecież stanowi walor, o ile składnia do dyskusji naukowej, czyli koniecznego warunku wszelkiego poznania, także w obszarze nauk prawnych.

Warto też podkreślić, iż Autor nie poprzestaje na relacji cudzych poglądów (nauki i judykatury), czasem akcentuje swój pogląd, niekiedy krytyczny, ale kulturalnie zaprezentowany, np. na s.23 przyp.25, s. 46 przyp.112, s. 48 przyp.117. Może szkoda, że Autor dość wstydliwie prowadzi swą polemikę w przypisach, a nie tekście głównym.

Rozdział I rozpoczyna solidna prezentacja prawa do sądu w świetle aktów prawa międzynarodowego i obficie przytaczanego orzecznictwa ETPC [s.18n.]. W tej części, podobnie jak w kolejnych, dotyczącej rekonstrukcji prawa do sądu w okresie transformacji ustrojowej w Polsce w latach 1989 – 1997 [s.40n.] oraz w pracach nad nową konstytucją [s.55n.] nie chodziło o jakieś nowe, oryginalne ustalenia. Jest to po prostu solidne sprawozdanie, oparte na dostępnych źródłach, wykorzystanych najczęściej bezpośrednio – jak w przypadku orzecznictwa TK oraz prac konstytucyjnych, bądź „z drugiej ręki” - jak w przypadku niektórych orzeczeń ETPC.

Historyczne wątki Rozdziału I są ujęte syntetycznie i jasno, nie nasuwając żadnych zastrzeżeń. Nie ma potrzeby ich przytaczania, skoro stanowią jedynie introdukcję i tło dla dalszych rozważań.

Rozdział II ma znaczenie zasadnicze, gdyż zawiera solidną rekonstrukcję konstytucyjnego modelu prawa do sądu – na gruncie jedynie Konstytucji, a nie polskiego porządku prawnego (co recenzent podniósł już wcześniej). Co istotne: ta właśnie część rozprawy posiada moim zdaniem największą wartość.

Co prawda, Autor popada tu w pewne powtórzenia co do natury prawa do sądu jako zasady oraz prawa podmiotowego jednostki [s.83n.] i popełnia lapsus przy ustaleniu jego podmiotowego zakresu. Raz bowiem twierdzi, że jednym z fundamentalnych warunków istnienia demokratycznego państwa prawnego jest „zasada dostępu jego *obywateli* do sądu”, której „zasadniczym celem jest obrona

interesów *obywateli* danego państwa przed niezawisłym organem” [s. 86] – co jest oczywistym nieporozumieniem, by za chwilę trafnie skonstatować, iż zgodnie z art. 45 ust. 1 Konstytucji „każdy” ma prawo do sądu [ibidem], co powtarza (niepotrzebnie zresztą) w nieco dalszym miejscu: „Zgodnie z literalnym brzmieniem art. 45 ust. 1 Konstytucji RP prawo do sądu przysługuje 'każdemu'” [s.87]. Stąd prawidłowy wniosek, że prawo to „dotyczy [...] obywateli polskich, cudzoziemców oraz bezpaństwowców” [s.88].

Bardzo ciekawie Autor analizuje ograniczone i warunkowe przysługiwanie prawa do sądu osobom prawnym prawa publicznego [s.90-92], trafnie opowiada się przeciwko nadmiernemu poszerzaniu jego podmiotowego zakresu, odnosząc to do regulacji ustaw procesowych [s.93n.], detalicznie rekonstruuje pojęcie „sprawy” [s.94n.]. W tym ostatnim względzie zauważa, że istotą obowiązujących regulacji jest rozszerzające traktowanie katalogu spraw, które podlegają jurysdykcji sądów [s.96]. Dostrzeżona tendencja zasługiwałaby na bliższą ocenę, wszak pozostaje ona z kolizją wobec wymogu efektywności postępowania sądowego.

W kontekście rekonstrukcji przedmiotowego zakresu pojęcia „sprawy” Autor stwierdza: „Można postawić tezę, że art. 45 ust. 1 obejmuje szerokie rozumienie praw, a więc także tych, ustanowionych w drodze ustawy, natomiast art. 77 ust. 2 ogranicza się do praw konstytucyjnych” [s. 99]. Czyż ta ciekawa teza nie zasługiwałaby na wyeksponowanie we wstępnej części rozprawy? Zdecydowanie tak!

Badając nasz „model” Autor uznaje, że zasada podziału władzy (analizowana w pewnym ujęciu historycznym, choć dość wąskim) stanowi gwarancję prawa do sądu [s.100 n.], zaś „ustawodawca konstytucyjny realizując konsekwentnie przyjęty model zasady podziału władz, określił konkretne zasady statusu prawnego sądów i trybunałów” [s.103].

Recenzent nie tylko nie podziela optymistycznej oceny owej „konsekwencji” czy statusu ontologicznego zasady podziału władz. Racja, iż jak twierdzi TK „zasada podziału władzy zakłada szczególnie sposób określenia stosunków między władzą sądowniczą a pozostałymi władzami” [s.104], ale przecież jej przyjęcie w konstytucji niczego w sposób samoistny nie „gwarantuje”.

W ogóle wydaje się, że pojęcie „gwarancji” jest przez Autora traktowane dość swobodnie. Kiedy bowiem dalej analizuje cechy sądu w ujęciu art. 45 Konstytucji, stwierdza w odniesieniu do właściwości sądu: „Znaczenie tej gwarancji sprawiło, że prawo do sądu właściwego została nadana ranga konstytucyjna. Należy przy tym wskazać, iż art. 45 ust. 1 Konstytucji RP gwarantuje każdemu prawo do rozpoznania

jego sprawy przed sądem właściwym” [s.106]. Mniejsza o tautologię kolejnych zdań, ale nie sposób tutaj dociec, co tak naprawdę jest gwarantem czego.

Znakomicie rozumie Autor wymóg „bezstronności” [s.108-110], natomiast z niezrozumiałych względów zdawkowo potraktował tutaj „niezawisłość” jako cechę sądu [pół strony tekstu na s.110-111]. Doprawdy, stwierdzenia, iż „oznacza ona, że sprawa powinna być rozpatrzona przez sąd jako skład orzekający w warunkach niezawisłości”, co oznacza „możliwość podejmowania decyzji w sposób zgodny z własnym sumieniem oraz wolny od jakichkolwiek nacisków, co, przy uwzględnieniu jednoczesnego związania Konstytucją RP i ustawą stanowi istotę prawidłowego wymierzania sprawiedliwości”, czy wreszcie, że „określenie to nawiązuje do ugruntowanego w nauce pojęcia niezawisłości sędziowskiej, który na gruncie Konstytucji RP uznawany jest za tzw. termin zastany” [ibidem] – niewiele tłumaczy. Zwłaszcza tego, w jakiej relacji pozostaje bezstronność i niezawisłość, jakie są źródła ich zagrożeń (naruszeń) i jakie powinny być tego konsekwencje.

Autor jednak za chwilę analizuje odrębnie i detalicznie problem niezawisłości sędziowskiej już nie jako jednej z cech sądu, ale w postaci „zasady” [s.111-121]. Zaczyna od tego, że „niezawisłość sądownictwa łączy w sobie dwa bardzo ważne pojęcia. Pierwszym z nich jest niezależność sądów, drugim zaś niezawisłość sędziowska” [s.111]. Dalej jednak traktuje już nie o „niezawisłości sądownictwa”, ale o „niezależności sądownictwa” i jej gwarancjach - i są to całkowicie trafne uwagi - oraz o niezawisłości sędziów, a tu już jest gorzej.

Bo: „w doktrynie niezawisłość definiowana jest jako niezależność sędziego orzekającego w danej sprawie, w stosunku do wszystkich innych osób, bez względu na to kogo one reprezentują, a także w stosunku do organów państwowych. Przez niezawisłość sędziowską należy zatem rozumieć niedopuszczalność ingerencji z zewnątrz, w tym wywierania jakiegokolwiek nacisku na sędziego w kierunku rozstrzygnięcia danej sprawy. Zapewnić ma to przede wszystkim neutralność sędziego, a także zagwarantować obiektywne postępowanie przed sądem” [s.114].

Trudno ustalić pogląd Autora w kwestii, co oznacza niedopuszczalność ingerencji z zewnątrz oraz czy ewentualne ich podjęcie godzi czy znosi niezawisłość, trudno też znowu dociec, co jest czego gwarancją w tym obszarze.

Dalej, prawda, że „niezależność, niezawisłość, a także bezstronność sądu i sędziego pozostają ze sobą w bardzo ścisłym związku” [s. 115] – ale w jakim i na czym polegającym ? Zwłaszcza, że Autor podziela pogląd TK, iż niezawisłość sędziowska „obejmuje” szereg elementów, do których w pierwszym rzędzie należy „bezstronność

w stosunku do uczestników postępowania”, będąca według TK „niezbywalną cechą władzy sądowniczej, a zarazem przymiotem, wraz z utratą którego sędzia traci wszelkie kwalifikacje do spełniania swoich funkcji” [s.116]. Kolejno Autor konstatuje, iż „niezawisłość sędziowska wiąże się z koniecznością zapewnienia przez państwo sędziom oraz sądom wielu gwarancji konstytucyjnych, a także ustawowych” [s.117], które dość szczegółowo przytacza [s.117-120], by w konkluzji uznać, że „jednym z narzędzi ochrony niezawisłości sędziego jest w istocie zasada niezależności sądów” [s.120]. Wow !

Przy analizie niezawisłości warto było podkreślić, że nasz Trybunał Konstytucyjny kontynuuje linię orzecniczą w tym zakresie, czego wyrazem jest m.in. jego niedawne, głośne orzeczenie dotyczące nowej ustawy o TK – o dziwo, niedostrzeżone przez Autora ! - czyli wyrok z 3 grudnia 2015 r., sygn. K 34/15 (OTK ZU 2015/11A/185). Trybunał zaznaczył, że w pojęciu niezawisłości sędziów nacisk jest położony na brak uzależniania sędziów w ich działalności orzecniczej od czynników innych, niż tylko wymagania wynikające z prawa. Niezawisłość wszystkich sędziów (także samego Trybunału), ma obejmować wiele elementów: bezstronność w stosunku do uczestników postępowania, niezależność od organów (instytucji) pozasądowych, samodzielność sędziego w relacji do władz i innych organów sądowych, niezależność od czynników politycznych, a także wewnętrzną niezależność sędziego. Jednocześnie Trybunał podkreślił (z powołaniem na swój wyrok z 24 czerwca 1998 r., sygn. K 3/98, OTK ZU 1998/4/52 - ten judykant został już uwzględniony przez Autora rozprawy !), iż „niezawisłość sędziego to nie tylko uprawnienie sędziego, lecz także jego konstytucyjny obowiązek, a konstytucyjnym obowiązkiem ustawodawcy i organów administracji sądowej jest ochrona niezawisłości sędziego”.

Najcenniejsze jest to ostatnie zdanie wypowiedzi Trybunału, stanowiąc *clou* problemu, natomiast widoczne są mankamenty definiowania samej niezawisłości sędziowskiej, łączone czy wręcz wymieszane z pojęciami niezależności i bezstronności.

Ponieważ jak widać, nie tylko Autor rozprawy w przytoczonych wywodach, ale także niektóre wypowiedzi nauki a nawet judykatury nie zawierają dostatecznie ostrej dystynkcji pojęć niezależności sądów oraz niezawisłości i bezstronności sędziów, można (po raz kolejny, z pewnym nastawieniem „dydaktycznym”) zaproponować znacznie prostsze rozumienie tych pojęć, a zarazem wartości konstytucyjnych.

*Niezależność sądu jest oczywistym wymogiem państwa prawa, wynika z zasady*

podziału władz, a następnie jest potwierdzona w art.173 Konstytucji, w świetle którego wszystkie sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz. Odrębność dotyczy zarówno organizacji, jak i funkcji sądów, stanowiących wydzielony segment władzy publicznej i sprawujących na zasadzie wyłączności wymiar sprawiedliwości (art.175 ust.1). Natomiast sedno niezależności sądów polega na prawnej niedopuszczalności ingerowania w treść rozstrzygnięć sądowych, tj. ich zmiany, bądź uchylania przez jakiegokolwiek organy pozasądowe, a jedyną uprawnioną metodą weryfikacji i modyfikacji orzeczeń sądowych jest rozstrzygnięcie sądu wyższego rzędu, zapadłe w wyniku kontroli instancyjnej lub w trybie wzruszenia prawomocnych orzeczeń z powodu ich niezgodności z prawem. Jednocześnie sądy pozostają zasadniczo zależne od normatywnych podstaw swego funkcjonowania. Wyznaczenie granicy swobody ustawodawcy w zakresie reglamentacji struktury sądów, ich właściwości czy procedury nie jest proste, z pewnością jednak inflacja przepisów oraz eksperymenty prawodawcze w tym obszarze (np. z modelem procesu karnego i rolą w nim sędziego) nie zasługują na akceptację.

Oczywiście, nie można utożsamiać odrębnych (także na gruncie art. 45 Konstytucji) pojęć bezstronności i niezawisłości sędziego, chociaż pozostają one we wzajemnej zależności. *Bezstronność* oznacza nieuprzedzoną, zobiektywizowaną postawę sędziego jako arbitra w konkretnym postępowaniu sądowym, nie uczestniczącego w samym sporze, a zatem wolnego od osobistego zainteresowania oraz postaw faworyzujących bądź dyskwalifikujących kogokolwiek. Natomiast *niezawisłość* to bezwzględna, nie podlegająca stopniowaniu czy limitowaniu wolność sędziego od wpływu - w każdej postaci ingerencji, np.: presji, groźby, prośby, zachęty, korupcji, czy sugestii - na jego decyzję w rozpatrywanej sprawie ze strony jakichkolwiek czynników zewnętrznych, poza obowiązującym prawem i sumieniem sędziego oraz poza wnioskami, dowodami i argumentami, prezentowanymi w ramach danego procesu przez jego uczestników.

Obie te wartości i atrybuty profesji sędziego pozostają w widocznej korelacji: sprzeniewierzenie się przez sędziego zasadzie niezawisłości wyklucza jego bezstronność w orzekaniu, natomiast niekoniecznie odwrotnie. Brak bezstronności może bowiem być zarówno pochodną naruszenia niezawisłości, tego skutkiem zamierzonym przez strony „kontraktu” deliktualnego, bądź nawet działania lub współdziałania przestępnego, jak i efektem „własnego” uprzedzenia sędziego, nieinspirowanego przez ingerencję z zewnątrz. Niezawisłość sędziowska nie stanowi tylko materii konstytucyjnej, jest także przedmiotem unormowania ustawowego,



zwłaszcza Prawa o ustroju sądów powszechnych. Natomiast zagadnienie bezstronności stanowi domenę regulacji procedur sądowych, przewidujących dwa rodzaje przyczyn wyłączenia sędziego od udziału w rozpoznaniu sprawy: *iudex inhabilis* oraz *iudex suspectus*. Ustawodawca reaguje dwojako na zagrożenie dla bezstronności sędziowskiej: eliminując je i ich skutki *a priori* w drodze wyłączenia z mocy prawa, bądź na wniosek.

Niezawisłość i bezstronność sędziego jest materią nader delikatną, ale i taką, która powinna być traktowana bardzo rygorystycznie, bowiem w przypadku naruszenia któregośkolwiek z tych wymogów, sędzia traci konstytucyjnie przyznaną kompetencję do sprawowania władzy sędziowskiej. Jednak o ile w sytuacji naruszenia samego wymogu bezstronności sędzia powinien być wyłączony od udziału w danej sprawie, to w razie sprzeniewierzenia się zasadzie niezawisłości - powinien generalnie tracić prawo pełnienia służby sędziego. Wynika to z istoty prawa do sądu, które jest przecież skonstruowane dla ochrony wolności i praw człowieka, czyli najcenniejszych wartości jego egzystencji. A rzecz w tym, że prawo do sądu to nie prawo do „byle jakiego”, ale takiego sądu, który zachowuje najwyższe standardy prawne i etyczne.

Czy Autor recenzowanej rozprawy podziela powyższe uwagi?

W analizie normatywnych standardów postępowania sądowego określonych przez Konstytucję RP [s.121n.], zdaniem recenzenta najciekawsze i najcenniejsze jest podejście Autora do wymogu sprawiedliwego rozpoznania sprawy. Uderza wprost fakt, że Doktorant odwołuje się w tym zakresie do wypowiedzi literatury polskiej i obcej, a nie do judykatury, w szczególności do dorobku TK. Dlaczego, czyżby nasz sąd konstytucyjny dotychczas przemilczał ten problem? Podzielając pogląd, iż prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy należy rozumieć jako prawo nie tylko do rozpatrzenia sprawy zgodnie z wymogami postępowania, ale i do tego, by jej końcowy efekt, „w szczególności wydany przez sąd wyrok, zasługiwał na miano wyroku sprawiedliwego”, Autor wnioskuje, iż Konstytucja RP „poręcza prawo do sprawiedliwego wyroku jako ideału rozstrzygnięcia, do którego osiągnięcia powinny dążyć sądy” a także „obliguje sędziego do oceny wartości podejmowanej decyzji” i „kierowania się poczuciem sprawiedliwości” [s.123]. Brawo !

Cóż, Doktorant „łaskawie” przemilczał - w tym miejscu i dalej ! - fakt, że nasz TK (zresztą, w ślad za ETPC) przyjmuje, iż Konstytucja nie gwarantuje nikomu prawa do sprawiedliwego merytorycznie rozstrzygnięcia sądowego, a jedynie do uczciwego procesu, *fair trial*. Choć nie wprost, w drodze otwartej krytyki wypowiedzi

orzeczniczych TK, jednak Autor dezawuuje takie stanowisko, a recenzent zdecydowanie podziela to podejście !

Rzecz w tym, że wszelkie gwarancje uczciwego procesu nie są celem samym w sobie, nie stanowią „sztuki dla sztuki”, ale służą czemuś nadrzędnemu. Temu mianowicie, aby proces nie chybił swego zasadniczego celu i doprowadził do sprawiedliwego merytorycznie i słusznego rozstrzygnięcia. Temu przecież służą wymogi procesowe jawności, instancyjności, prawa do obrony, domniemania niewinności itp. W przeciwnym razie, kontentując się tylko jakością samego przebiegu procesu, a nie jakością jego finału – prawo do sądu stanowiłoby jedynie *nudum ius*, odpowiednik sytuacji ze znanego porzekadła „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”...

Po raz kolejny szkoda, że Autor z tego swojego poglądu nie zechciał uczynić jednego z głównych swych stwierdzeń, czyli tezy rozprawy, co nadawałoby jej znacznie wyższy stopień oryginalności.

Daleko idącą powściągliwością wykazał się też Autor przy analizie konstytucyjnego nakazu rozpatrzenia sprawy „bez nieuzasadnionej zwłoki”, które to pojęcie nie tylko zostało zdefiniowane przez ustrojodawcę, ale i „w praktyce jest ono trudne do zdefiniowania” [s.129n.]. Tu już zauważa, że w orzeczniczym dorobku TK „stosunkowo niewiele miejsca, w przeciwieństwie do zagadnienia sprawiedliwości i jawności postępowania, zajmuje kwestia sprawnego rozpatrzenia sprawy” a „problem ten nigdy nie pojawił się samoistnie” [s.131]. Szkoda, że sam nie zmierzył się z tym problemem, choćby analizując pojęcie „zwłoki” w ujęciu systemowym, czy z uwzględnieniem regulacji ustawowej z 2004 r., wymuszonej przez orzeczenie ETPC, nie zaś naszego TK...

Rozdział III rozprawy zawiera wyodrębnioną prezentację tytułowego prawa do sądu nie tyle w świetle Konstytucji, co chyba też w świetle (bo nie w cieniu przecież) orzecznictwa naszego sądu konstytucyjnego. Zabieg taki był dopuszczalny, choć zarazem Autor we wcześniejszych wywodach pracy również nie stronił od prezentacji judykatury. W tej specjalnej części prezentuje prawo do sądu przez pryzmat judykatury trybunalskiej w czterech aspektach: jego istoty, dostępu do sądu, pojęcia „sprawy” oraz sprawiedliwości proceduralnej.

Nie powtarzając wielu cennych uwag Trybunału, obficie przytaczanych w pracy, warto podkreślić trafne bądź „prowokacyjne” uwagi samego Autora.

Po pierwsze, dotyczące ustaleń, że uzyskanie ochrony sądowej bywa związane z

pewną „z barierą fiskalną”, czyli obowiązkiem uiszczenia kosztów sądowych i honorarium pełnomocnika. A dla Autora „nie ulega wątpliwości, że zbyt wysokie koszty ograniczają, a także w niektórych przypadkach zamykają jednostce drogę do sądu” [s. 144]. Podzielam ten pogląd i dalsze wywody.

Po drugie, zgoda z Autorem (i Trybunałem), że instytucja wyłączenia sędziego posiada „fundamentalną rolę”, służąc „realnej bezstronności sądu, jak i umacnianiu autorytetu wymiaru sprawiedliwości przez usuwanie choćby pozorów braku bezstronności” [s.155]. Recenzent dodałby jedynie, że w praktyce działania profesjonalnych prawników w postępowaniu sądowym jedynie sporadycznie spotykane są wnioski o wyłączenie P.T. Sędziów podejrzanych o stronnictwo (*iudex suspectus*). Może wynikać z kilku odmiennych przyczyn: braku realnych i prawnych przesłanek dla takiego wniosku, z braku dostrzeżenia bądź docenienia problemu, ze swoście pojmowanej kurtuazji personalnej a nawet z „kalkulacji” praktycznej, pokazującej, że złożenie przez prawnika wyjątkowego przeciw wniosku o wyłączenie sędziego, niezależnie od tego podstaw, jedynie sporadycznie może liczyć na uwzględnienie, a za to niemal zawsze pociąga za sobą swoisty ostracyzm i „śmierć zawodową” wnioskodawcy.

I co Autor na takie *dictum*, czy wskazana „fundamentalna rola” znajduje potwierdzenie w praktyce ?

Po trzecie, wartościowa jest analiza wybranych przypadków „sprawy” [s.162n.], m.in. w odniesieniu do postępowania dyscyplinarnego, czy rozstrzygnięcia o zwolnieniu od kosztów postępowania sądowego. W tym ostatnim względzie TK zanegował zastosowanie konstrukcji prawa do sądu, uznając, że rozstrzygnięcie o zwolnieniu od kosztów postępowania nie jest samo w sobie sprawą, do której stosuje się gwarancje wynikające z art. 45 ust. 1, art. 78 czy art. 176 Konstytucji, a „jedynie jedną z czynności podejmowanych w ramach rozpoznawania takiej sprawy”. Fakt, że Trybunał wyraził oczekiwanie, iż ustawodawca usunie bariery finansowe, gdyż odmowa zwolnienia od kosztów sądowych na etapie wszczynania postępowania sądowego może przesądzić o dostępie do sądu. Rozstrzygnięcie w tej kwestii powinno zatem podlegać kontroli sądowej i być „unormowane w taki sposób, aby całe postępowanie sądowe odpowiadało standardom sprawiedliwości proceduralnej” (wyrok z 31 marca 2009 r., sygn. SK 19/08). I co Autor na to, zważywszy, że w praktyce postępowania cywilnego to referendarz sądowy, a nie sędzia zawodowy, może odmówić zwolnienia od kosztów, dokonując nawet swoistego „przedsądu” merytorycznego i oceniając bezzasadność roszczenia w sprawie, w której złożono wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych

oraz ustanowienie pełnomocnika z urzędu ?

Po czwarte, Autor ponownie zmierzył się z problemem prawa do sądu i sprawiedliwości proceduralnej [s.168n.]. Podkreślany przez TK wymóg ukształtowania procedury sądowej zgodnie ze standardami sprawiedliwości proceduralnej, czy teza, iż „sprawiedliwość proceduralna należy do istoty konstytucyjnego prawa do sądu” oraz szczegółowe ustalenia, dotyczące np. prawa do wysłuchania, prawa do obrony, czy przewidywalności postępowania – pomijają istotny problem. Ten mianowicie, który Autor przytacza w samym końcu tych rozważań, przywołując następujący judykat Trybunału: „Prawo do sądu nie daje podstaw do konstytucyjnej weryfikacji rozwiązań przesądzających o treści rozstrzygnięcia, lecz jedynie do oceny, czy postępowanie prowadzące do tego rozstrzygnięcia ukształtowane zostało w sposób pozwalający na rozpoznanie sprawy, zgodnie z wymaganiami, które bezpośrednio wynikają z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP” (wyrok z 16 grudnia 2003 r., sygn. SK 34/03, OTK 2003/9A/102).

I co Autor na to, czyżby zapomniał już swe wcześniejsze wywody – tak chwalone przez recenzenta – iż Konstytucja RP „poręcza prawo do sprawiedliwego wyroku” a nie tylko „sprawiedliwego postępowania” [s.123] ?! Wydaje się zatem, że w finale swej rozprawy Autor utracił swój zapał i ostygł, a szkoda...

Wielka szkoda też, że Autor w ogóle nie dostrzegł i nie omówił związków prawa do sądu z instytucją sądowego (sic!) pytania prawnego do TK i skargi konstytucyjnej do tegoż organu – czy w szczególności ta ostatnia instytucja mogłaby być postrzegana jako specyficzna postać prawa do sądu ? Jeśli tak – dlaczego, jeśli nie – dlaczego ?!

Lapidarne zakończenie rozprawy [s.184-190] zawiera wyłącznie syntetyczne przedstawienie jej wcześniejszych wywodów, bez konkretnego odniesienia, czy „rozliczenia” ze sformułowanych we wstępie celów i postawionych pytań [s.15].

Zważywszy, iż Autor dokonuje tu jednoznacznej oceny: „Należy stwierdzić, iż konstrukcja prawa do sądu na gruncie Konstytucji RP jest optymalna” [s.186] - nie dziwi, że nie formułuje on żadnych postulatów *de lege ferenda*.

Obawiam się jednak, że ta optymistyczna ocena modelu nijak się nie ma do oceny jakości „prawa do sądu” w praktyce, wszak autorytet czy zaufanie do władzy sądowniczej w Polsce są dramatycznie niskie. Dlaczego, skoro tak dobrze wygląda to „na konstytucyjnym papierze”, „w oczach Trybunału” i samego Doktoranta ???

### **3. Uwagi dotyczące bibliografii oraz strony językowej rozprawy**

Bibliografia recenzowanej rozprawy, wymieniona w stosownym wykazie [s.191-216], obejmuje źródła prawa, tj. 20 aktów normatywnych prawa polskiego o randze konstytucyjnej i ustawowej, 10 aktów prawa międzynarodowego, 153 orzeczenia TK, 1 postanowienie i 1 uchwałę polskiego SN oraz 1 wyrok SN USA, 13 wyroków ETPC i 1 wyrok TSUE oraz 180 pozycji różnorodnej literatury naukowej, kilkanaście Biuletynów Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego oraz kilkanaście druków i stenogramów Zgromadzenia Narodowego.

Praca uwzględnia literaturę niemal wyłącznie polską, bo tylko jedną pozycję w języku niemieckim [poz.106 s.209], z obszaru różnych dyscyplin nauk prawnych, głównie prawa konstytucyjnego, ale też historii i innych dziedzin, w tym 3 artykuły Autora rozprawy [poz.86-88 s.207].

Bibliografia ta jest dobrana w sposób trafny i dość kompletny, a sposób jej rzetelnego wykorzystania i tego dokumentacja w przypisach, w ogólnej (raczej nie przesadzonej) liczbie 615 nie budzą zastrzeżeń. W odwołaniach do literatury przedmiotu nie występuje „monokultura”, tj. nadmiernie częste powoływanie tych samych autorów. Fakt, że Doktorant pominął jakiś wyrok TK, literaturę obcą, czy że w ogóle nie skorzystał z dorobku naukowego swych Promotorów, nie wspominając już o recenzencie – może poniekąd dziwić, ale nie może i nie wpływa na ocenę rozprawy :)

Recenzowana praca napisana jest w ładnym i zrozumiałym języku, z reguły wolnym od błędów formalnych i w starannej szacie graficznej, co ułatwia lekturę. Solidny wykaz skrótów nie popada w przesadę, choć „definiuje” kilka powszechnie przyjętych i oczywistych dla czytelnika skrótów [na s.8-9].

Niezbyt często, ale jednak występują w pracy drobne uchybienia w pisowni, tzw. literówki, czy – częściej - potknięcia natury stylistycznej. Te ostatnie np. w postaci nieładnego zdania: „rozpoczynając dywagacje dotyczące prawa do sądu” [s.18], wyrażenia „konstytucyjna dystrykcja” [s.103] – gdy chodzi o dystynkcję, stwierdzenia o „zasadniczym celu”... „zasady” [s.86], zwrotów: „zgodnie z wyrokiem TK”, bądź „zgodnie z treścią wyroku TK” [m.in. s.88, 89 i passim], zdecydowanie nadużywanego tautologicznego zwrotu: Trybunał „stanął na stanowisku” [s. 35, 151, 160, 161, 163, 165, 188 i passim], czy zawilego i po prostu nieładnego zdania: „Tezę, zgodnie z którą dany podmiot może w ujęciu abstrakcyjnym korzystać z prawa do sądu, trzeba odróżnić od przesądzenia, że prawo do sądu przysługuje mu w

konkretnej sprawie” [s.92].

Są też w pracy sporadyczne, ale ewidentne błędy ortograficzne, np. już w spisie treści: „prawo do sądu w okresie transformacji ustrojowej w *polsce*...” [pkt 1.2 s.3] i analogiczny błąd dalej: „*polska* jest państwem prawnym” [s.86].

Cóż, Autor zapewne nieświadomie popełnił te błędy, nie mając pomocy solidnego edytora tekstów...

Wskazane uchybienia i im podobne stanowią drobiazgi, są łatwe do skorygowania i nie umniejszają w istotny sposób wartości pracy.

\* \* \*

Podsumowując, z tych wszystkich przyczyn, podniesionych i uzasadnionych w niniejszej recenzji, wnoszę, jak w jej konkluzji, to jest o kontynuację przewodu doktorskiego magistra Korneliusza Łukasika, dla umożliwienia mu uzyskania stopnia naukowego doktora nauk prawnych w zakresie prawa.

  
Dariusz Dudek

*prof. Dariusz Dudek*

Kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin  
e-mail: [dudek@kul.pl](mailto:dudek@kul.pl), tel.: (+48) 605 345 333

*Lublin, 4 kwietnia 2019 r.*

*Bardzo Szanowna Pani Profesor  
Anna Przyborowska-Klimczak*

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin

*Bardzo Szanowna Pani Profesor,*

W załączeniu uprzejmie przekazuję moją recenzję rozprawy doktorskiej Pana Mgr. Korneliusza Łukasika pt. *Prawo do sądu w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku*, Lublin 2019, str. 216; promotor: prof. nadzw. dr hab. Wojciech Orłowski, promotor pomocniczy: dr Grzegorz Koksanowicz.

Jednocześnie zwracam, po wypełnieniu i podpisaniu, 2 egzemplarze umowy z rachunkiem i protokołem, przesłane mi przy piśmie Pani Dziekan z dnia 18 lutego 2019 r., znak: WPD-121/2019 (doręczonym w dniu 12 marca 2019 r.).

Z wyrazami szacunku i poważania,-

*D. Dudek*

